

Robek, Edmund

Miłość - drogą człowieka do wiary. Wizja pastoralna Benedykta XVI

Warszawskie Studia Pastoralne 5, 22-36

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Edmund Robek SAC*

Miłość – drogą człowieka do wiary. Wizja pastoralna Benedykta XVI

Wprowadzenie

Benedykt XVI, poszukując istoty wiary chrześcijańskiej, odwołał się do słów z *Pierwszego Listu świętego Jana*: *Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4, 16). Według niego te słowa określają bardzo jasno chrześcijański obraz Boga i obraz człowieka, a także precyzują charakter „drogi” człowieka i definiują związną zasadę chrześcijańskiego życia.¹ Z tego względu wielkość i nowość miłości stały się dla Benedykta XVI motywem napisania pierwszej encykliki; w niej pragnie mówić o miłości, *którą Bóg nas napęlnia i którą mamy przekazywać innym* (DCE 1). Ten „list” o miłości składa się z dwóch części. *Pierwsza będzie miała charakter bardziej spekulatywny (...). Druga część będzie miała charakter bardziej konkretny, gdyż będzie mówiła o kościelnym wypełnianiu przykazania miłości bliźniego.*²

1. „Kościelność” miłości (teoria i praktyka pastoralna)

„Kościelny” wymiar teologii miłości wskazuje na pastoralny charakter prowadzonego przez Benedykta XVI wywodu na jej temat.

* Ks. dr hab. Edmund Robek SAC prowadzi wykłady nt. działalności charytatywnej Kościoła oraz diakonatu stałego na warszawskim UKSW i w sekcji *Bobolanum*. Jego dorobek naukowy stanowi kilka książek oraz wiele artykułów naukowych i materiałów publicystycznych.

¹ Benedykt XVI, *Deus Caritas est*. Encyklika z 25 XII 2005 r., 1 (dalej skrót : DCE).

² DCE 1.

Zechciał przypomnieć znaną Kościołowi, a zarazem przybliżyć światu najważniejszą prawdę: że Bóg jest Bogiem miłości; że jest Miłością. Co więcej – a jest to szczególnie *novum* encykliki – papież pragnie na kanwie objawienia Bożej Miłości wskazać na wspólnotowy wymiar tej Miłości – Miłość Boga w Trójcy Jedynej, która stwarza człowieka na swój obraz i na swoje podobieństwo, aby również on miłował społeczność *albowiem istotą życia Boga w Trójjedynego jest miłość, która jest „projektem” miłości – Caritas Kościoła*. „Kościołność” Caritas, mająca na celu niesienie różnorodnej pomocy: duchowej i materialnej, wręcz domaga się zorganizowanych sposobów i form służby bliźniemu, by była tym bardziej skuteczna i owocna. Postulat ten został przypomniany i szczególnie wyraźnie uwydatniony przez Benedykta XVI. Według papieża *Również Kościół jako wspólnota winien wprowadzić miłość w czyn*. Konsekwencją tego jest fakt – podkreślił papież – że miłość potrzebuje również organizacji, aby w sposób uporządkowany mogła służyć wspólnocie. Odwołał się tu do doświadczenia Kościoła, który od początku swego istnienia i swej działalności poszukiwał na polu charytatywnym odpowiednich form realizacji zasady miłości. Jedną z tych form, do której papież się odwołuje, była diakonia, która dała początek powstania w Egipcie korporacji, której także władze cywilne powierzyły zadanie publicznego rozdawania zboża. Tego rodzaju korporacje dały początek organizacjom kościelnym, jak *Caritas*. *Caritas* nie jest organizacją, którą można powierzyć komuś innemu. Ona jest ściśle związana z Kościołem. *Caritas* jest wpisana w naturę Kościoła. Teologiczna wizja miłości zakłada ściśle powiązanie teorii z praktyką. W teologii pastoralnej za teorię działania „kościelnego” uznaje się zespół zasad i norm, których źródłem jest nauka i działalność Jezusa (Jego słowa i czyny). Tak określona pastoralna teoria działania kościelnego wskazuje na cele, zadania, metody i środki wypełniania przez Kościół jego misji w świecie.³ Natomiast praktyka kościelna to wszystkie działania, jakie jednostki i grupy wykonują jako Kościół, albo w imieniu Kościoła.⁴

³ Zob. R. Kamiński, *Teoria i praktyka we współczesnej teologii pastoralnej*, „Ate-neum Kapłańskie” 100(1983), s. 263.

⁴ Tamże, s. 262. Każda „działalność społeczna wiąże się z jakąś doktryną”. Paweł VI, *Populorum progressio*. Encyklika z 26 III 1967 r., 39.

Teoria i praktyka pastoralna „spotykają się” w eklezjologii pastoralnej, którą można nazwać *teorią życia organizmu kościelnego*. Wspólnota Kościoła żyje i działa, funkcjonuje i spełnia zadania. Jest „ciałem” nie tylko mistycznie, ale również fizycznie. Kiedy chrześcijanin wyznaje wiarę w Kościół – jeden, święty, powszechny i apostołski, to stawia siebie w bezpośredniej relacji do wspólnoty Chrystusowej i komuny ludzkiej. Wyznanie wiary eklezjalnej określa relację do Chrystusa, bo wiara w Kościół jest wiarą w Chrystusa, ale też wskazuje na relację z osobą ludzką, bo wiara w Kościół jest zaufaniem drugiemu człowiekowi. Jan Paweł II nauczał, że *człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa (...), drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek – każdy bez wyjątku – został odkupiony przez Chrystusa*.⁵ Eklezjologia pastoralna nie stawia sobie na pierwszym miejscu zadania poznania „misterium” Kościoła, ale skupia się na drodze, którą Kościół kroczy, koncentruje się na człowieku.⁶ Ten wymiar eklezjologii uwzględnił również Benedykt XVI, gdyż w części spekulatywnej skoncentrował się na sprecyzowaniu niektórych istotnych danych *na temat miłości, jaką Bóg, w tajemniczy i darmowy sposób, ofiaruje człowiekowi, razem z wewnętrzną więzią tej Miłości z rzeczywistością miłości ludzkiej* (DCE 1).

Miłość chrześcijańska konstituuje więc wiarę uczniów Chrystusa. Pozostając przy teologicznej wizji wiary i miłości, należy przede wszystkim uwzględnić ich odniesienie do „pełni” szczęścia wiecznego, jaką chrześcijaństwo osiągnęło w zmartwychwstaniu.

⁵ RH 14.

⁶ Teologiczna refleksja skupiona na człowieku musi być otwarta na myśl filozoficzną, aby mogła realizować dwa cele: obronę godności człowieka i głoszenie ewangelicznego orędzia. Najpilniejszym warunkiem realizacji tych zadań jest dziś doprowadzenie ludzi do odkrycia własnej zdolności poznania prawdy (DWR 1-3) oraz tęsknoty za najgłębszym i ostatecznym sensem istnienia. W perspektywie tych głębokich dążeń, wpisanych przez Boga w ludzką naturę, jaśniejsze stają się też ludzkie i zarazem humanizujące znaczenie słowa Bożego. Dzięki pośrednictwu filozofii, która stała się też prawdziwą mądrością, człowiek współczesny będzie się mógł przekonać, że tym bardziej jest człowiekiem, im bardziej otwiera się na Chrystusa zawierając Ewangelię. Jan Paweł II, *Fides et ratio*. Encyklika, 102.

2. Miłość i zmartwychwstanie

Św. Paweł, w *Pierwszym Liście do Koryntian*, nauczał, że do istoty wiary chrześcijańskiej należy prawda o zmartwychwstaniu Jezusa: *Jeżeli głosi się naukę, że Chrystus zmartwychwstał, to na jakiej podstawie niektórzy z was mówią, że nie ma zmartwychwstania ciał? Jeżeli nie ma zmartwychwstania ciał, to wobec tego Chrystus nie zmartwychwstał. Jeżeli zaś Jezus nie zmartwychwstał, to bezsensowne jest nasze nauczanie i bezsensowna wasza wiara* (1 Kor 15, 12–14). Nasuwają się zatem dwa istotne pytania: Czy trwanie w miłości ma sens bez wiary w zmartwychwstanie? Czy wiara w zmartwychwstanie ma sens bez trwania w miłości? W tym miejscu należy odwołać się do Sądu Ostatecznego, po zmartwychwstaniu, który będzie polegał na „rozliczeniu” miłości.⁷ Błogosławieni, którzy wejdą do „królestwa”, to ludzie, którzy służyli innym ludziom, potrzebującym pomocy. „Zdziwienie” błogosławionych wynika z braku świadomości

⁷ Sąd Ostateczny będzie polegał na konfrontacji miłości z życiem, ale nie miłości i wiary ludzkiej, ale Chrystusowej: Kiedy Syn Człowieczy przyjdzie w chwale, a z Nim wszyscy Jego aniołowie, wtedy zasiądzie na tronie w całej swojej chwale. I zgromadzą się przed Nim narody całego świata, a On oddzieli jedne od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce ustawi po prawej stronie, a kozły po lewej. Wtedy król powie tym po prawej stronie: Chodźcie, błogosławieni mojego Ojca, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od stworzenia świata. Bo byłem głodny, a nakarmiliście Mnie, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście Mnie. Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie, byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Wtedy sprawiedliwi odpowiedzą Mu: Panie, kiedyż to widzieliśmy Ciebie głodnym, a nakarmiliśmy Cię? Spragnionym, i daliśmy Ci pić? I kiedyż to widzieliśmy, żeś przybył, i przyjęliśmy Cię? Albo żeś był nagi, i przyodzialiśmy Cię? Kiedyż to widzieliśmy Cię chorego albo w więzieniu, i przyszliśmy do Ciebie? A król im odpowie: Zaprawdę powiadam wam: Coście uczynili dla jednego z tych najmniejszych moich braci, uczyniliście dla Mnie. Wtedy powie tym po lewej stronie: Precz ode Mnie, przeklećci, w ogień wieczny, zgotowany dla diabła i jego aniołów! Bo byłem głodny, a nie nakarmiliście Mnie. Byłem spragniony, a nie daliście Mi pić. Byłem przychodniem, a nie przyjęliście Mnie. Byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie. Byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie. Wtedy i oni powiedzą: Panie, kiedyż to widzieliśmy Cię głodnego albo spragnionego, albo przybysza, albo nagiego, albo chorego, albo w więzieniu, i nie usłużyliśmy Ci? Wtedy im odpowie: Zaprawdę powiadam wam: Czegoście nie zrobili dla jednego z tych najmniejszych, nie zrobiliście dla Mnie. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi wejdą do życia wiecznego” (Mt 25, 31-46).

spotkania z Królem (Chrystusem). Ludzie, którzy zasługują na błogosławione życie wieczne, służyli „najmniejszym”, dlatego nie spodziewali się wdzięczności ludzkiej, nagrody czy chwały ziemskiej. Służba „najmniejszym” w miłości jest bezinteresowna, ofiarna, altruistyczna. Sens takiej postawy płynie z wiary w zmartwychwstanie.

Miłość „najmniejszych” stanowi podstawowy wymiar ewangelicznej miłości bliźniego. Obok znaczenia religijnego trzeba także uwzględnić jej wydźwięk ideologiczny. W kulturze europejskiej miłość bliźniego zalicza się do tych zasad światopoglądowych, które *miliony ludzi uważały przez stulecia za powszechnie obowiązujące, chociaż były świadome, że ani od nich, ani od nikogo nie oczekuje się stałej zgodności z tymi zasadami w praktyce*.⁸ Miłość bliźniego jest więc dla ludzi ideałem, którego nie można w codziennym życiu osiągnąć, ale nieustannie trzeba do niego zmierzać. W tym znaczeniu miłość jest ustawicznym wzrastaniem w dobru, przemianami siebie i swojego życia. Miłość jest więc procesem stawania się dobrym i świętym człowiekiem. Jest to także postawa życiowa, dlatego zarówno w wymiarze religijnym, jak i społeczno-kulturowym wymaga najpierw akceptacji w sferze przekonaniowej (element poznawczy), następnie wzbudzenia pozytywnych uczuć (element emocjonalny) i wreszcie podejmowania działań zgodnych z normą (element behawioralny).⁹

3. Iskra uczucia w miłości rozpala wolę i intelekt

Benedykt XVI bardzo zdecydowanie uznaje za błędne potoczne przekonanie, że miłość jest tylko uczuciem. Uczucia przychodzą i odchodzą. W miłości jest „miejsce” na uczucie, które może być cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości.¹⁰ Dojrzała mi-

⁸ F. Znanięcki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Warszawa 1971, s. 468.

⁹ B. Mikołajewska, *Postawy wobec normy, w: Prawo w społeczeństwie*, red. J. Kurczewski, Warszawa 1975, s. 358.

¹⁰ Uczucie, stanowiące element emocjonalny miłości, wiąże się z poczuciem moralnym, które jest stanem psychicznym, ukształtowanym w wyniku zrozumienia przez człowieka istotnej treści określonej normy moralnej oraz wytworzeniu w stosunku do niej odpowiedniego zabarwienia emocjonalnego. M. Krawczyk, *Relacje między procesami wychowania w węższym i szerszym zakresie*, „Ruch Pedagogiczny” 16(1974)3, s. 353.

łość angażuje wszystkie potencjalne możliwości człowieka i włącza jego osobę w swój całokształt. Spotkanie z widzialnymi przejawami miłości Boga może wzbudzić w człowieku uczucie radości, jakie rodzi się z doznania, że jest się kochanym. To spotkanie wymaga jednak również zaangażowania woli i intelektu. Rozpoznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a zgoda człowieka na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju: miłość nigdy nie jest „skończona” i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie (DCE 12). Ta „zmienność” sprawia, że nawet miłość do Boga nosi „imię” człowieka i ma ludzką „twarz”.

4. Miłość bliźniego ma kształt miłości samego siebie

Z treści przykazania wynika, że miłość bliźniego jest uwarunkowana miłością do „siebie samego”. Teoretycznie można założyć, że miłość do samego siebie jest trudniejsza niż „miłość bliźniego”. Uzasadnieniem takiej tezy jest bardzo cienka i płynna granica między miłością siebie samego a egoizmem (przeciwieństwem miłości). Według K. Dąbrowskiego *egocentryzm jest postawą, która w myśleniu, odczuwaniu, zachowaniu i postępowaniu akcentuje w życiu społecznym swoje ego, swoje znaczenie, swoje racje, swoją wolę. Osobnik egocentryczny jest zazwyczaj osobnikiem zbyt mało wrażliwym na zasadę współdziewczenia i zasadę sprawiedliwości w stosunkach społecznych. Egocentryzm opiera się na takich właściwościach, jak pobudliwość afektywna, niewspółmierność współdziewczenia z otoczeniem, wzmożone samopoczucie, zbyt silny infantylizm psychiczny, niewystarczająca szerokość horyzontów myślowych itp. Często ze wzmożonym samopoczuciem występuje poczucie niższości. Jest to postawa przeciwna postawie allocentrycznej, niekiedy jednakże dopuszczająca w swej strukturze pewne właściwości alterocentryczne.*¹¹ Egoista, to człowiek „bezinteresownie nieżyczliwy” w stosunku do drugiego człowieka. Ale egoistą może być też tzw. porządny człowiek, który stara się jakoś pomagać innym, nie na tyle jednak, żeby jego własny

¹¹ K. Dąbrowski, *Tezy o charakterze Polaków i metodach jego przekształcania*, „Zdrowie Psychiczne” 22(1981)2-3, s. 109.

*interes poniósł w skutek tego poważny uszczerbek.*¹² Spotykane często u ludzi, nawet deklarujących się jako wierzący, zachowania egoistyczne skłaniają do postawienia pytania: jakie jest ich źródło?

5. *Suum cuique* – granica między miłością a egoizmem

Wyżej został już wskazany podstawowy impuls postaw egoistycznych. Między miłością siebie samego a egoizmem jest cienka i płynna granica. Przechodzenie od miłości do egoizmu ma konkretne przyczyny. K. Dąbrowski na pierwszym miejscu stawia zbyt małą wrażliwość na zasadę współdziewczenia i zasadę sprawiedliwości społecznej. Może to oznaczać, że miłości siebie samego nie można uczyć się w izolacji od innych ludzi. Nie wystarczy też być z innymi, aby uznać, że jest to wystarczający sposób nawiązywania relacji międzyosobowych. Współdziewczenie jest bowiem nie tylko „byciem”, ale też „bliskością” z innymi ludźmi. Bliskie bycie z innymi nie gwarantuje jednak nienaruszalności praw drugiej osoby. To może prowadzić do konfliktów, antagonizmów, nieporozumień. Bliskie bycie nie niweluje bowiem „sprzeczności interesów” poszczególnych ludzi.

Bycie blisko innych wymaga zatem uznania „wielkości” każdego człowieka indywidualnie i pogodzenia się z tym, że każdy człowiek w swojej wielkości jest inny, co wcale nie wskazuje na to, czy jest lepszy czy gorszy. Współdziewczenie w bliskich relacjach międzyludzkich wskazuje na zasadę sprawiedliwości wspólnotowej (*suum cuique* – każdemu oddać to, co mu się należy). Sprawiedliwe współdziewczenie w relacjach międzyludzkich prowadzi człowieka do uznania własnej (indywidualnej, osobistej) „wielkości”, dzięki czemu może dostrzec i docenić „wielkość” – tę cudowną właściwość – w innych ludziach.¹³

Natomiast o wiele bardziej niebezpieczną przyczyną kształtowania się postaw egoistycznych jest minimalizowanie wymagań względem miłości. Wobec obserwowanych także dzisiaj zachowań

¹² S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 4(1979), s. 168.

¹³ J. Przybyłowski, *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie. Poszukiwanie pastoralnych symptomatów*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 3(2006), s. 100–101.

antyspołecznych, a nawet przejawów agresji na zewnątrz niektórzy proponują, aby *wychowywać ludzi, dla których ważniejszy jest motyw współpracy niż motyw rywalizacji, którzy uparcie walczą nie tyle o to, aby być lepszym, lecz o to, aby być dobrym.*¹⁴

Prawdą jest, że w rywalizacji tkwi zawsze niebezpieczeństwo zmniejszenia gotowości do służenia i pomagania innym ludziom. Rywalizacja może też wpływać na osłabienie więzi wspólnotowych i zakłócać współdziałanie, rodząc zazdrość i zawiść wobec rywali. Te niebezpieczeństwa mogą jednak zrodzić się tylko wtedy, gdy w rywalizacji będzie stosowana zasada: „chcę być lepszym od innych”. Rywalizacja na płaszczyźnie międzyosobowej prowadzi bowiem do indywidualizowania celów.

Natomiast jeśli rywalizacja zostanie ześrodkowana na miłości (miłość rywalizująca): chcę kochać więcej niż inni, to jej owocem będzie współpraca. Intensywność współpracy zależy natomiast od jakości relacji międzyosobowych we wspólnocie. Im większa będzie dbałość o zażyłość stosunków międzyosobowych, tym efektywniejsza będzie współpraca.

Symbolem miłości rywalizującej jest miłość Piotra do Jezusa. Jan Ewangelista, relacjonując spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z Piotrem, pokazuje swoisty egzamin z „miłości rywalizującej”: *Kiedy więc zjedli, Jezus mówi do Szymona Piotra: – Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej niż ci? Mówi Mu [Piotr]: – Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Mówi mu: – Paś moje baranki. Mówi mu znowu: – Szymonie, synu Jana, miłujesz Mnie? – Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham – odpowiada [Piotr]. Mówi mu: – Paś moje owce. – Mówi mu po raz trzeci: – Szymonie, synu Jana, kochasz Mnie? Zasmucił się Piotr, że po raz trzeci go zapytał: Kochasz Mnie? – i mówi Mu: – Panie, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię kocham. Mówi mu: – Paś moje owce. (...) Po tych słowach mówi mu: – Pójdź za Mną (J 21, 15–19). Miłość do Jezusa nie jest zatem miarą miłości bliźniego. Jezusa można kochać miłością wyłączną. Jeśli jednak ktoś potrafi rywalizować w miłości do Jezusa z innymi ludźmi, nie będzie egoistą, nie wywyższy się nad innych, a będzie współpracował i słu-*

¹⁴ J. Koziński, *O godności człowieka*, Warszawa 1977, s. 36.

żył. Zasada *suum cuique* dotyczy zatem nie tylko członków wspólnoty, ale także odnosi się do Jezusa. Ta zasada powinna więc oznaczać: miłość do Jezusa ponad wszystko, a miarą miłości do innych ludzi niech będzie miłość samego siebie. Człowiek może kochać drugiego człowieka po ludzku, jak człowieka. Natomiast w miłości ludzkiej nie można stosować miary miłości Bożej.

6. *Idem velle atque idem nolle* – miłość człowieka i Boga

Bóg jest Duchem i takiego, jakim jest nikt nigdy nie widział. Jednak istnieje wiele możliwości poznawania obecności Boga. W liturgii Kościoła, w jego modlitwie, w żywej wspólnocie wierzących ludzie doświadczają miłości Boga, odczuwają Jego obecność i tym samym uczą się również rozpoznawać Go w codzienności. Bóg pierwszy ukochał człowieka i nadal go kocha jako pierwszy; dlatego ludzie również mogą odpowiedzieć miłością. Bóg nie nakazuje im uczucia, którego nie mogą w sobie wzbudzić. On kocha każdego człowieka i pokazuje, że może zobaczyć i odczuć Jego miłość i z tego „pierwszeństwa” miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w człowieku (DCE 17).

*Idem velle atque idem nolle*¹⁵ (chcieć tego samego, nie chcieć tego samego) – tę zasadę starożytni uznali za prawdziwą treść miłości: stać się podobnym jedno do drugiego, co prowadzi do wspólnoty pragnień i myśli. Historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na tym, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób ludzka wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla człowieka obcą wolą, którą narzucają mu z zewnątrz przykazania, ale staje się jego własną wolą, która wychodzi z fundamentalnego doświadczenia, że Bóg jest człowiekowi bardziej bliski niż on sam (DCE 17).¹⁶

*Wychowanie do wiary musi polegać przede wszystkim na rozwijaniu (...) tego, co w człowieku jest dobre.*¹⁷ Czym jest natomiast

¹⁵ Salustiusz, *De coniuratione Catilinae*, XX, 4.

¹⁶ Por. Św. Augustyn, *Wyznania*, III, 6, 11: CCL 27, 32.

¹⁷ Benedykt XVI, *Przemówienie do I grupy Biskupów polskich przybyłych z wizytą „ad limina Apostolorum” 26 XI 2005 r.*, w: *Benedykt XVI do biskupów polskich*, Poznań 2005, s. 7. Wychowanie przygotowuje jedynie człowieka i stwarza warunki

wychowanie do miłości? Św. Bazyli Wielki nauczał, że *miłości Boga nie nabywa się na drodze poznawania przykazań. Podobnie jak korzystanie ze światła, pragnienie życia, miłości do rodziców czy wychowawców nie nauczyliśmy się od innych, tak samo, owszem, daleko bardziej, miłości Boga nie otrzymujemy przez nauczanie z zewnątrz. W samej naturze człowieka spoczywa pewna siła umysłu, jakby nasienie zawierające w sobie zdolność oraz konieczność miłowania. Poznanie Bożych przykazań rozbudza owo nasienie, troskliwie je pielęgnuje, roztropnie żywi i przy Bożej pomocy doprowadza do pełnego rozwoju.*¹⁸

Człowiek ma także w sobie nasienie miłości do drugiego człowieka, która tym jest podobna do miłości Boga, że dąży do wieczności. Miłość do człowieka jest też ekstazą, ale nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako droga, trwałe wychodzenie z „ja” zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia „ja” w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga: *Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je* (Łk 17, 33) – mówi Jezus (DCE 6).

7. *Idem velle atque idem nolle* – miłość człowieka do człowieka

Idem velle atque idem nolle – ta zasada ma podstawowy sens również w miłości ludzkiej przy uwzględnieniu prawdy, że występuje w niej *eros* i *agape*, czyli miłość wstępująca i miłość zstępująca, które nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle. Także jeżeli *eros* początkowo jest przede wszystkim pożądanym, wstępującym – fascynacją ze względu na wielką obietnicę szczęścia – w zbliżeniu się potem do drugiego będzie stawał coraz mniej pytań o siebie samego, będzie coraz bar-

ki, „w których może się rozwijać wolność osoby, jej rozkwitanie w kierunku dobra”. J. Majka, *Wychowanie chrześcijańskie – wychowaniem personalistycznym*, w: *Wychowanie w rodzinie*, red. F. Adamski, Kraków 1991, s. 36.

¹⁸ Św. Bazyli Wielki, *Reguły dłuższe*, Resp. 2, 1, cyt. za: *Liturgia Godzin*, t. 3, Poznań 1987, s. 45.

dziej szukał szczęścia drugiej osoby, będzie się o nią coraz bardziej troszczył, będzie się poświęcał i pragnął „być dla” niej. W ten sposób włącza się w niego moment *agape*; w przeciwnym razie *eros* upada i traci swoją własną naturę. Z drugiej strony, człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce dawać miłość, sam musi ją otrzymać w darze. Oczywiście, człowiek może – jak mówi nam Chrystus – stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7, 37–38). Lecz, aby stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34) – DCE 7.

8. Jedność duszy i ciała w miłości

Miłość obiecuje nieskończoność, wieczność i wskazuje na rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności ziemskiego istnienia. Miłość jest zatem rzeczywistością ludzką, ale nie wywodzi się z ziemskiej rzeczywistości. Miłości nie było na ziemi przed człowiekiem, a stworzenie człowieka stało się jednocześnie aktem stworzenia miłości ludzkiej. Człowiek łączy w sobie materię i ducha, które w osobie ludzkiej tworzą jedność. Miłość otrzymał człowiek – stworzona osoba. Poszukiwanie więc miłości w rzeczywistości ziemskiej jest nieporozumieniem. Miłości nie można znaleźć też w „materii” człowieka, bo takiej materii samoistnej nie ma w człowieku. Jest natura ludzka, która stanowi jedność materialno-duchową. Miłość ludzka ma więc cechy ludzkiej natury: jest ściśle związana z jednością ludzkiej natury uwarunkowanej materialnie i duchowo. Miłość ludzka nie będzie jednak nigdy ani wyłącznie duchowa, ani wyłącznie cielesna. Można tych elementów doszukiwać się w miłości ludzkiej, ale one nie istnieją rozdzielnie i żadna siła rozdzielić ich w człowieku nie może. Człowiek bowiem nigdy nie będzie tylko materią i nigdy nie będzie tylko duszą. Zależy to przede wszystkim od konstytucji istoty ludzkiej, złożonej z ciała i duszy. Człowiek staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności. Jeżeli człowiek dąży do tego by być jedynie duchem i chce odrzucić ciało jako dziedzictwo tylko zwierzęce, wów-

czas duch i ciało tracą swoją godność. I jeśli, z drugiej strony, odżegnuje się od ducha i wobec tego uważa materię, ciało, jako jedyną rzeczywistość, tak samo traci swoją wielkość. Epikurejczyk Gassendi pozdrawiał żartobliwie Kartezjusza: *O duszo!*, a Kartezjusz odpowiadał: *O ciało!*¹⁹ Kocha zatem nie sama dusza, ani nie samo ciało: kocha, człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe, złożone z ciała i duszy. Jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą. Tylko w ten sposób miłość ludzka może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość (DCE 5).

9. „Kościelność” wychowania: wiara w miłość

Według Benedykta XVI edukacja wiary *opiera się na bezpośrednim i osobowym spotkaniu z człowiekiem, na świadectwie, autentycznym przekazie – bezpośrednio od osoby do osoby – wiary, nadziei i miłości oraz wypływających z nich wartości. Chodzi zatem o autentyczne spotkanie z drugą osobą, którą trzeba najpierw wysłuchać i zrozumieć.*²⁰ Wiarę można rozwijać w spotkaniu z drugim człowiekiem, można ją wywoływać poznaniem przykazań, ale również można ją „rodzić” poznaniem umysłu ludzkiego.²¹

Pastoralny charakter wychowania do wiary wiąże się ściśle z działaniem kościelnym. Według Benedykta XVI wychowanie do wiary jest jednym z *podstawowych zadań wpisanych na stałe w zbaw-*

¹⁹ Por. Descartes, *Oeuvres*, opr. V. Cousin, vol. 12, Paryż 1824, s. 95nn.

²⁰ Benedykt XVI, *Przemówienie do I grupy Biskupów polskich przybyłych z wizytą „ad limina Apostolorum” 26 XI 2005 r.*, dz. cyt., s. 6. „W tych trzech wypadkach twe usta pełne są mądrości i roztropności: gdy wyznajesz własne nieprawości, gdy wielbisz i dzięki składasz Panu, gdy przemawiasz ku zbudowaniu. Albowiem «sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami do zbawienia». Jako też: «Na początku przemówienia człowiek sprawiedliwy oskarża sam siebie». W połowie powinien wielbić Pana, a wreszcie – gdy starczy mądrości – także budować bliźniego”. Św. Bernard, *Sermo de diversis*, Kazanie 15.

²¹ „Umysł ludzki zasadniczo mógłby o własnych siłach dojść do prawdziwego i pewnego poznania tak jedynego osobowego Boga, który przez swoją Opatrzność czuwa nad światem i rządzi nim, jak i prawa naturalnego, które Stwórca wypisał w naszych duszach. Skuteczne i owocne wykorzystanie za pomocą rozumu tych wrodzonych zdolności natrafia jednak w praktyce na liczne przeszkody”. Pius XII, *Humani Generis*. Encyklika, DS 3875; zob. KKK 37.

czą misję Kościoła (...).²² Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że wychowanie jest autonomiczną dziedziną ludzkiej działalności i nie podlega żadnej z trzech funkcji pośrednictwa zbawczego. W konkretne działania duszpasterskie mogą być jednak wpisane zadania wychowawcze.²³ Udział Boga w życiu człowieka jest tajemnicą, dotyczy konkretnej osoby ludzkiej i ma wpływ na jej indywidualne życie. Bóg nie interweniuje w sam proces wychowawczy, który jest działaniem ludzkim, chociaż w życiu konkretnego człowieka ingerencja Boga może mieć decydujący wpływ na jego osobiste życie. W funkcji wychowawczej należy zatem uznać odrębność bezpośredniego wpływu Boga na życie konkretnego człowieka i oddzielić go od ludzkiej aktywności o charakterze wychowawczym. Jeżeli wychowanie określi się jako ludzkie międzyosobowe spotkanie, to należy jednocześnie przyjąć, że Bóg nie ingeruje bezpośrednio w tę relację, ale może mieć bezpośredni wpływ na osoby uczestniczące w relacji wychowawczej. Odnosi się to przede wszystkim do wychowania do wiary, która jest łaską, dlatego jej wzrost jest bezpośrednio związany z miłością. Wiara może wzrastać, kiedy będzie wiarą w miłość.

Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus Caritas est* stawia miłość w centrum działalności Kościoła. Miłość ma oblicze Boga i człowieka, ale w kontekście kościelnym przybiera postać miłości bliźniego, która polega na tym, że człowiek kocha drugiego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie zna lub do którego nie czuje sympatii, w Bogu i z Bogiem. Punktem wyjścia takiej miłości jest intymne spotkanie człowieka z Bogiem, które staje się zjednoczeniem woli, a pobudza także uczucia (proces zbawczy). Właśnie wtedy człowiek uczy się patrzeć na inną osobę nie tylko swoimi oczyma i poprzez swoje uczucia, ale również z perspektywy

²² Benedykt XVI, *Przemówienie do I grupy Biskupów polskich przybyłych z wizyta „ad limina Apostolorum” 26 XI 2005 r.*, dz. cyt., s. 5. „Wychowanie religijne ma miejsce wtedy, gdy centralną wartością jest religia, jakkolwiek religia. Istota natomiast wychowania chrześcijańskiego – co już Pius XI podkreślał w swojej encyklice – polega na tym, że naczelną Osobą jest Jezus Chrystus; wychowanie katolickie zaś odnosi się do Chrystusa działającego w Kościele”. J. Tarnowski, *Jak wychowywać? W ogniu pytań*, Ząbki 2003, s. 179.

²³ Zob. J. Przybyłowski, *Pedagogika pastoralna a funkcja wychowawcza Kościoła. Artykuł dyskusyjny*. „Ateneum Kapłańskie” 144(2005)577, s. 438.

Jezusa Chrystusa.²⁴ Wierzyć w miłość, to znaczy uwierzyć w Boga, zawierzyć Mu, a także uwierzyć w człowieka, pozostając do końca wiernym Bogu.

Podsumowanie

Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim – te słowa pokazują człowiekowi „drogę” chrześcijańskiego życia. Jest to również „kościelna droga” służenia ludziom najbardziej potrzebującym. Wartość tej miłości zostanie odkryta w pełni życia wiecznego, do której prowadzi zmartwychwstanie.

Chrześcijańska i kościelna miłość porusza serce, a także łączy rozum i wolę człowieka. Dzięki temu dojrzewa i pozostaje wierna samej sobie, nawet wtedy, gdy jest to miłość „samego siebie”. Prawdziwa miłość prowadzi bowiem człowieka do uznania własnej „wielkości”, ale pozwala też dostrzec „wielkość” w innych ludziach. Ta postać miłości wymaga heroizmu, poświęcenia i ofiary.

Człowiek może kochać drugiego człowieka, jak człowieka. Dlatego w miłości ludzkiej nie można stosować miary miłości Bożej. Miłość do człowieka tym jest podobna do miłości Boga, że dąży do wieczności. Prawdziwa miłość jest ściśle związana z jednością ludzkiej natury uwarunkowanej materialnie i duchowo. Człowiek staje się w pełni sobą, gdy jego miłość może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość w Bogu.

²⁴ DCE 18. „Jego przyjaciel jest moim przyjacielem. Przenikając to, co zewnętrzne w drugim człowieku, dostrzegam jego głębokie wewnętrzne oczekiwanie na gest miłości, na poświęcenie uwagi (...). Patrząc oczyma Chrystusa i mogąc dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje. W tym właśnie przejawia się niezbędne współdziałanie między miłością Boga i miłością bliźniego (...)”. Tamże.

